

POŚLANIEC

MESSANGER
POLSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second-class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum \$2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie \$2.00. — Pojedynczy nr. 3 centy

Vol. IV. Newark, N. J., Niedziela — Sunday, February 21st, 1926. No. 52

SKARGA APELACYJNA

od wyroku Sądu Pokoju w Dąbrowie Górniczej, wydanego dnia 21 grudnia 1925 r. za Nr. 8159.

Niniejszem proszę o rozpatrzenie mej sprawy i uchylenie wyroku Sądu Pokoju w Dąbrowie Górniczej, który uważam dla siebie za nie słuszny z następujących powodów:

Szopa jest moją własnością prywatną a ja, jako obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, na mocy art. 111 Konstytucji mam prawo modlić się we własnym budynku. Nie zmienia postaci rzeczy że podczas mej modlitwy są obecni i ludzie i wraz ze mną się modlą czy też patrzą, jak ja się modlę. Żydzi w wagonach w strojach rytualnych [tfilim, tales] odmawiają pacierze i nikt ich za to wyrokami nie ściga, nie sędzę przeto, abym ja przez modlitwę popełnił jakiegokolwiek przestępstwo. Jak żyd nie potrzebuje prosić ministerstwa kolei czy ministerstwa wyzn. religijnych i oświaty publicznej o pozwolenie na odprawienie swych modłów w miejscu bądź co bądź publicznem, to tembardziej ja nie mam potrzeby prosić o zezwolenie na modlitwę w swej szopie. Nie należy zaliczać naszego wyznania w poczet wyznań nieuznanych przez państwo, ale raczej należy zaliczyć w po-

czet wyznań zapoznanych przez Państwo, bo my nie jesteśmy żadną sektą Kościoła Rzymskiego, ale prastarym, pralechickim Kościołem Polskim w nowocześniejszym ujęciu. My wskrzeszamy dawną wiarę polską, przyjmując nawet obok nowej dawną nomenklaturę postaci biblijnych jak Jesse Lado, Iwan Kupało, Światowid etc. Wiara ta starsza było niż pogaństwo słowiańskie, niż rzymskie chrześcijaństwo, niż żydowstwo. I my się uważamy jako prawni spadkobiercy wiary naszych praocjów, gospodarze na polskiej ziemi, podczas gdy wszystkie inne wyznania uważamy za przychodnie i obce, za arendy polskiego sumienia.

Wszelkie prawa ludzkie o tyle nas obowiązują, o ile nie kolidują z prawami Bożemi, a prawo Boże nakazuje abyśmy się modlili wszędzie.

Nie można się powoływać na art. 113 Konst. dający prawo modlitwy związkom uznanym przez Państwo. Podobnie jak art. 111 Konst. gwarantujący wolność wyznania wszystkim obywatelom rzymsko-katolickiego czy innego wyznania nie zabrania prawa modlitwy nieobywatelom. Tak komentując art. 113 Konst. dochodzimy do absurdu. Wszelki bowiem związek, aby mógł być zatwierdzony, musi wprawdzie istnieć przynajmniej 3 miesiące. Jak-

żeż może wejść w życie kiedykolwiek artykuł Konst. opiewający że "Rząd nie odmówi uznania nowego wyznania . . ." jeżeli takowe nie będzie się mogło pochwalić ani członkami ani przynajmniej 3ch miesięczną preegzystencją?

Zważywszy te względy oraz i to, że sprawa moich nabożeństw była już rozpatrywana w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie dn. 20 kwietnia 1925 r. zakończona całkowitem uniewinnieniem mnie i to, że szopa moja nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, proszę o łaskawe uchylenie wyroku Sądu Pokoju w Dąbrowie Górniczej i całkowite unieważnienie.

Ks. A. Huszno.

Tak to postępują władze polskie z własnym polskim ludem w Polsce. Przeszło 250 tysięcy wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła w Polsce, jest prześladowanych za modlitwę w polskim języku, ale około 17 milionów Polaków w Polsce, mogą oszukiwać, okradać, okłamywać, wyzyskiwać, maltretować, bić, wsadzać do więzień agiencji rzymskiego "papy" to polskie władze pomogą jeszcze panoszyć się złą i z pośpiechem, a pokorą wypełniają rozkazy ciemieczców narodu. A podobno przedstawiciele polski, w Wersalu, podpisali pakt, w którym jest powiedziano w jednym z paragrafów: "że wszystkim mieszkańcom Polski za pewnia się zupełna tolerancja religijna . . ." Na podstawie takiego to paragrafu, oraz drugiego, o mniejszościach narodowych, zawarto z mniejszością rzymską — konkordat; postarano się o autokefalię dla kościołów: prawosławnego i mahometańskiego — tylko rdzenna ludność polski; prawdziwi Polacy-Katolicy, czerpiący moc polskie go ducha z siły i mocy Bożej — w Polsce nie mają praw do polskich nabożeństw. — I niechże tu kto powie, pomysł i potwierdzi, że Polacy nie są narodem praworządnym, toleracyjnym liberalnym, dbającym o własny honor,

dobrytek, dostojęństwo, chwałę i uznanie między kulturalnymi narodami. A Polska Republika 20-wieku nie jest folwarkiem papieskim . . .

OD KOGO SŁOWIANIE PRZYJĘLI RELIGJĘ CHRZEŚCJAŃSKĄ?

Po ostatecznem zaprowadzeniu pańszczyzny i zamienieniu wolnych knieci w pańszczyznianego niewolnika — szlachta wraz z duchowieństwem upojona swoim zwycięstwem — bawiła się i coraz to nowe obmyślała ciężary dla niewolnej ludności w Polsce.

Bogactwa szlachty i duchowieństwa rosły jak na drożdżach ciasto, wywłaszczony z mienia i praw, polski lud ubożał — szlachcie i duchowny powiększał swe dobra i tył niby na zamówienie nie rzeźnika okaz mięsodajny.

Wprawdzie, już za Bolesława Chrobrego, biskupi w własnych mennicach bili pieniądze ale obecnie doszli do takich niemiernych bogactw, że jedna trzecia części ziemi całej Rzeczypospolitej Polskiej była ich własnością. Biskup Krakowski Andrzej Lipski, w roku 1630 pozostawił w gotówce 900 tysięcy dukatów. Jan Kuczborski, biskup Chełmski w 1623 roku 500 tysięcy dukatów. Karaffa, biskup Płocki w 1615 roku zapisał swojemu bratu 7 milionów talarów. Skoro weźmiemy pod rozwagę ich wydatki na utrzymanie iście królewskich dworów, pełnych różnobarwnej służby, wyprawianie takich biesiad możnowładcom, oraz utrzymywanie pułków wojskowych dla obrony państwa i karania opornych pańszczyzniaków — wtedy możemy sobie przedstawić jak olbrzymie musiały być dochody tych ubogich sług Chrystusowych . . . O wielkości fortun świeckich możnowładców mogą dać pojęcie następujące fakty: Radziwiłło w Nieświeżu posiadali 6 tysięcy dworskiego żołnierza, 16 miast, 583 wsie. Dobra Potockich na Tulczyźnie

wynosili 3 miliony morgów i 130 tysięcy ludności pańszczyznianej. Zborowscy posiadali całe południe Radomskiej i Kieleckiej ziemi. Tarnowscy utworzyli pierwszą ordynację w Polsce która jednak została zniesiona. Za Batorego powstały w Polsce dwie ordynacje Radziwiłłów i jedna Zamojskich. Wiele ordynacji powstało w początkach XVII wieku a z nich największe były w Małopolsce prócz Zamojskich — Pińczowska, na Wołyniu; Ostrogska i Zasławska. Ordynacją nazywają się te dobra dlatego tak, że dóbr tych nie wolno dzielić między spadkobierców ale tylko spłacać sukcesorów — całość dóbr ma być zawsze zagwarantowana. Tak urządzone ordynacje Lubomirskich, Koniecpolskich, Potockich, Wiśniowieckich, Ostrogskich, Sapiechów i Paców starały się zmonopolizować w swoich rękach rządy nad całą Rzeczpospolitą. W Sejmie mieli oni Senat, a w kościele wyższy i niższy kler. Możliwość z biskupami a mniej zamożna szlachta z niższymi klerem o jednym myśląc i w jednym kierunku tylko pracując to nad tem aby dojść do największych bogactw kosztem zubożenia całej ludności, zapomnieli o prawach boskich i o swoim przeznaczeniu.

W końcu XV i w początkach XVI w. kler w Polsce był zupełnie zdemoralizowany. Oto co mówi memorjał kapituły katedralnych Wielkopolski i Mazowiejsza, wygotowany na synod w Łowiczu w 1556 r., a złożony przez gorliwą część kleru polskiego, nuncjuszowi papieskiemu: "Biskupi pilnowali tylko swojej kariery i awansów, chcieli zgarniać zyski, przeciążając w dobrach kościelnych lud pracą nawet w niedzielę i święta; kapłani byli bez żadnej nauki, często niedorośli, nie noszący nawet szat kapłańskich, dostojenstwa kościelne sprzedawano; zdarzało się często, iż mnisi, wystrojeni w jedwabie, bawili się kielichami ze szlachtą itd." Już w 1515 roku z pró-

bą reformy kościoła w swoich kazaniach wystąpił zakonnik Bernard w Lublinie. Bernard głosił: "że jedynie należy wierzyć biblii odrzucając wszelkie ludzkie wymysły."

W dwa lata później bo w 1517 roku w Niemczech wystąpił mnich Marcin Luter przeciwko nadużyciom kościelnym — ponieważ niezmiernie bogactwa jakie kościół wszędzie dzierżył; niesłychane zdzierstwo, jakiego dopuszczał się kler nad masami ludowymi; prześladowanie wszelkiej krytyki i wolniejszej myśli przez inkwizycję, wnieśli nienawiść do kościoła wśród mas ludności. Zresztą wyzwolenie poszczególnych narodów z pod przewagi dawnej wszechświatowej monarchji katolicko-rzymskiej stało się potrzebą powszechną. Obalono dawniej ideę cesarstwa, obecnie dążono do wyzwolenia z pod panowania papieństwa. Nie udało się to Hussowi dla Słowiańszczyzny, zbyt mało jeszcze wówczas rozwiniętej, ale udało się to Lutrowi. Po jego stronie stanęły masy ludowe, a książęta i królowie na północy Niemiec wnet skorzystali z okazji. W dzie sięć niespełna lat luteranizm stał się religją 20 milionów ludzi, mieszkających w północnych Niemczech oraz w państwach Germańskich naokoło Bałtyku. Do Prus Królewskich a stamtąd między mieszczaństwo innych dzielnic szerokiemi potokiem wtargnął do Polski Luteranizm. Książę Mozowiecki i Zygmunt Stary, wydali ostre edykty przeciw "nowinkom" jak nazywano wówczas prądy reformacyjne. Edykty te jednak nie miały wielkich skutków. Szlachta, a szczególnie młodzież uczęszczająca na wszechnicę zagraniczną, więcej sprzyjała kalwinizmowi, który nie był tak, jak luteranizm, monarchicznym i dopuszczał do głosu w sprawach kościelnych ludzi świeckich. "Nowinki" trafiły w Polsce na grunt podatny i w samą porę. Szlachta stanowiąca na czele rządu zaprowadziła zupełną wolność słowa i myśli, sprze-

ciwając się ostro wszelkim próbom inkwizycji. Zewsząd też do Polski ścigali prześladowani za swe przekonania reformatorzy. W krótkim czasie Polska stała się terenem dla rozwoju wszelkich wyznań reformowanych. Prócz luteran i kalwinów zaczęli szerzyć swoją naukę "bracia czescy" [dawni husyci] antytrynitarze, trynitarze w ziemi Sądeckiej, sakramentanie, nurkowie, menonici i mnóstwo innych wyznań występujących przeciw poszczególnym dogmatom. Był to czas, kiedy — jak powiada współczesny pisarz — "nawet białogłowy i szewcy o dogmatach wiary dysputowali publicznie."

D. C. N.

ROZMAITOŚCI

PE ELL, WASH.

W Polsko-Katolickim Kościele św. Krzyża w czasie wielkiego postu nabożeństwa będą się odbywać w następującym porządku:

Co dzień Msza św. o 8 rano.

W Piątki o 7-ej wieczorem droga Krzyżowa.

W niedzielę ranna msza o 8:30. Suma o 10:30. Nauka dla dzieci o 3-ej po południu.

Gorzkie żale, nauka i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem o 7 wiecz.

Uprasza się parafjan do zastosowania się do powyższych reguł.

Ks. J. M. Toporowski, Proboszcz

Przypomina się też członkom parafji św. Krzyża, że regularne miesięczne zebrania parafjan z wyjątkiem nadzwyczajnych zebrań odbywają się w każdą drugą niedzielę niesiąca, zaraz po sumie.

J. Śliwa, Sekretarz.

Nepler, który umarł w 1630 roku, swój utwór o harmonji świata takimi oto zakończył słowami: "Dziękuję Ci Stwórcu i Włodarzowi za to, że podobało Ci się udzielić mi radości podziwiania

Twoich. Ja ogłaszałem ludziom chwałę Twoich tak, jak mi pozwolił mój duch zbadać Twoją bezmierność. Gdziekolwiek bądź powiedziałem cokolwiek niegodnego przeciw Tobie — lub takie, co może podnosić moją własną osobę, to łaskawie wybacz mi."

Dziś zaś są ludzie, którzy o Bogu wcale słyszeć nie chcą. Wielu znowu twierdzą, że dla nich Bóg niepotrzebny, bo mają gdzie mieszkać, co jeść a jeszcze więcej pić i dużo pieniędzy.

Inni znowu powiadają: "to tylko głupcy potrzebują Boga. Ludzie nauki Boga nie potrzebują."

Kochany czytelniku przeczytaj powyższe z uwagą, zapytaj się samego siebie, czy jesteś podobny wielkiemu uczonemu Neplerowi, czy też tym, o których pismo św. mówi: "Rzekł głupi w sercu swoim: "Boga niema."

Teorja, że Jezus był o wiele mniejszym człowiekiem, aniżeli dotąd wyobrażano lub przedstawiano została stwierdzoną przez Dr. J. Rendel Harris, jednego z wielkich powag historii Starego Testamentu, a byłego profesora w uniwersytecie Johns Hopkins.

Dr. Harris twierdzi, że Jezus był 5 stóp i 2 cale wysoki. Twierdzenia swoje opiera na syryjskim dokumencie z ósmego wieku pisanym przez Teodora A. Greek jako ustęp hymnu:

Twoja Osoba o Chryste była mniejszą aniżeli dzieci Jakóba, którzy grzeszyli przeciwko Twemu Ojcu który wybrał Ciebie i który łaskawie przeznaczył przedwiecznego syna aby ich złączył z sobą i uświęcił ich Duchem Świętym."

Dr. Harris twierdzi, że Apostoł Jan powiedział: "Nieraz On przedstawił mi się jako mały, zwykły człowiek, to znówż jako ten, który głową sięga niebios. Jego głowa dotknęła się niebios, a jam się przestraszył i krzyknął a On odwracając się wyglądał jako mały człowiek."

Święty Efreim Syryjski mówi:

"Bóg przyjął ludzką formę i ukazał się w osobie wielkości trzech "cubits" jednocześnie w tym czasie zawiera w sobie wszystko, jako mała osoba objawił się nam."

Trzy "cubits" równają się 5 stopom i dwóm calom. Tak twierdzi Dr. Haris.

JAK ŻYĆ NALEŻY W ZIMIE?



Ot mamy i zimę w całym znaczeniu tego wyrazu. Po długotrwałej odwilży, mrozy dochodziły do 15 stopni R. Trzeba się mieć bardzo na baczności, by się nie przeziębnić, nie dostać zapalenia jakiego ważnego organu np. płuc, do którego ludzie zwłaszcza starsi po latach 50, szczególną mają skłonność i na tę chorobę bardzo często umierają. Ale i w izbie trzeba palić, musi być ciepło, temperatura musi dochodzić do 13—14 stopni R., bo i tutaj łatwo przeziębnić się można. I dzieci są bardzo skłonne do zaziębienia, dla tego matki powinny je bardzo ciepło ubierać. Ubranie podczas mrozów najlepiej jest nosić wełniane, wełna bowiem najlepiej chroni nasz organizm od utraty ciepła, bawełna zaś wprost przeciwnie. Trzeba również bardzo dbać o to, by nie przeziębnić nóg w myśl dawnego bardzo mądrego przysłowia: głowę trzymaj chłodno, a nogi zawsze ciepło. Ciepły barankowy kożuch i futrza na czapka doskonale chronią od mrozu. Będąc na powietrzu, trzeba zawsze być w ruchu, i lepiej jest nie rozmawiać, by zimne mroźne powietrze nie dostawało się do gardła i płuc, bo toruje ono drogę do ciężkiego przeziębienia. Oddychać trzeba zawsze nosem, nigdy zaś gardłem, dowiedziona bowiem jest rzeczą, że powietrze ogrzewa się właśnie w nosie, i już nie tak zimne dochodzi do płuc. Matki powinny przyzwyczajać dzieci do oddychania nosem. Na rękach trzeba nosić ciepłe, wełniane rękawiczki, łatwo jest

bowiem odmrozić sobie ręce. Będąc za grzanym, spoconym po przebywaniu w bardzo ciepłej izbie nie należy od razu wychodzić na powietrze, ale w sieni trzeba kilka razy odetchnąć głęboko, by przyzwyczaić się do zimnego powietrza. Na dworze trzeba zawsze rozcierać nos i twarz, by pobudzić krążenie krwi i nie dopuścić do odmrożenia.

W zimie trzeba jeść dużo, posilnie, a mianowicie należy spożywać dużo tłuszczów, masła, słoniny, szmalcu, są one bowiem źródłem ciepła w naszym ciele. Tłuszcze najwięcej wytwarzają ciepła; kartofle, kapusta, wszystkie jarzyny, muszą być dobrze okraszone. Tylko nie trwajcie w dawnym, a tak szkodliwym przesądzie, że wódka rozgrzewa, bo ona raczej oziębia nasze ciało. Że wódka rozgrzewa, jest to złudzenie i to bardzo szkodliwe. Pod tym naczyń krwionośne pod skórą, jej wpływem rozszerzają się drobniutko a więc krew ciepła, w większej ilości pod skórą krąży. Skóra, zwłaszcza cienka, np. na policzkach, czerwieni się i mamy wprawdzie chwilowe uczucie ciepła, ale krew się bynajmniej przez to nie rozgrzewa: przeciwnie wódka oziębia ciało, obniża jego ciepłotę, jak to wielokrotnie stwierdzano za pomocą termometru, czyli ciepłomierza. Wiadomo powszechnie iż wskutek tego właśnie podczas silnego mrozu człowiek pijany łatwiej podlega zmarznięciu niż trzeźwy. Pijacy dostają zwykle w silnym mrozie zapalenia płuc na które umierają. Szklanka gorącej herbaty, talerz gorącej zupy, np. grochówki na wędzonce, prędzej rozgrzeją zmarznętego człowieka, aniżeli ulubiona gorzałka, która raczej oziębia nasze ciało. Zimnych potraw i napoju trzeba się obecnie wystrzegać.

Na mrozie lepiej jest tytoniu nie palić, by ust ciągle nie otwierać, przez które zimne powietrze wchodzi do gardła i płuc. Kto może, niechaj wieczorami nie wychodzi.

Odmrożone części ciała, nos, ręce i

nogi, nacierajcie mocno płynem składającym się z gliceryny, terpentyny i jodyny. Dostaniecie go łatwo w aptece lub składzie materiałów aptecznych. Miejcie go zawsze w domu, a jest nie drogi.

Dr. Władysław Chodecki
"Głos Ludu"

Ciężkie Oskarżenie

Nie byle kto, nie poseł analfabeta, albo wojewoda, który skończył 4 klasy normalne, jakich kilku mamy w Polsce, dzięki rządowi warszawistów, ale prezes krakowskiej Akademii Umiejętności p. Jan M. Rozwadowski za brał głos i w świątecznym numerze krakowskiego "Czasu" wprost tak przemówił do sejmu, senatu i rządu.

"Nazwiska wasze chociaż nie bardzo sławne, są znane i zapisane, jeżeli kiedyś sąd przysięgłych pokoleń, jeżeli kiedyś historia wyda wyrok, że naród polski nie zasłużył na odzyskaną niepodległość i państwo, to ten wyrok wasze przedewszystkiem nazwiska po wiek wieków przekleństwem obciąży."

"Ale nie uwolni od tego przekleństwa" — woła dalej p. Rozwadowski — także tych, co się mianują inteligencją narodu, sobą ziemi rodzinnej; przeciwnie będzie zadawać pytanie: gdzieżeście wówczas byli? — Czemu nie wzbudziliście w sobie mocnej woli i nie zmusili waszych ślepych przewodników do wejścia na drogę prawdy?

Opowiada się powszechnie, wszędzie bez osłonek, okropne rzeczy o za chłanności osobistej, żerującej jak świnię w korycie, o marnowaniu grosza publicznego, o przekupstwach o lichocie stronnictw — co zresztą wszystko jest prawdą, bo widzimy to niestety, więc dlaczego niema sądu, kary jawności? Dlaczego dochodzenia nie odnoszą skutku? Czy dlatego, że wszyscy są współnikami? Gdzie jest prokurator państwa?

Czyż niema wśród sejmu i senatu,

wśród urzędników bezpośrednio odpowiedzialnych ludzi czystych, uczciwych, kochających naród i mających choć trochę odwagi? Na takie zapytanie słyszy się odpowiedź: niestety, nie ma sposobu!"

I dalej pisze zacny prezes Akademii że przekleństwo pada na stronnictwa, bo one przez swą zaciekłość partyjną nie pozwalają na żaden krok rozumny a niema władzy, któraby ich za łeb wzięła, a jeżeli niema władzy ponad sejmem, to wobec stanu, do jakiegośmy doszli, pozostaje jedna droga: sejm i senat muszą się same rozwiązać. Niech po niesławnym życiu oczyszczą się bohaterską śmiercią — a grzechy będą im odpuszczone. Czas już do zrobienia tego kroku najwyższy bo obrzydliwość już nam sięga do gardła. Inaczej hańba, a z hańbą upadek."

Grozi więc, według słów p. Rozwadowskiego, Polsce i hańba i upadek. Jeżeli dalej ten stan trwać będzie, w jakim obecnie Polska się znajduje.

A wina za to okropne położenie spada przedewszystkiem na rządy nasze, a także na senat i sejm, które swą obojętnością i gospodarką złodziejską i marnotrawczą, doprowadziły Polskę nad brzeg przepaści.

Najgorszem zaś jest, że się winnych nie karze, że dochodzenia nie odnoszą skutku, a prokurator państwa na te wszystkie łajdactwa milczy!

O RÓŻNYCH RELIGJACH

Drugim źródłem znajomości Islamu jest tradycja; dla badań historycznych nader cenna, ma ona mniejsze znaczenie dla rozwoju Islamu pierwotnego niż Koran. Początkowo tradycja przechodziła ustnie z pokolenia na pokolenie; pismo zaczęło ją utrzymywać dopiero w II wieku hedżiry. Tradycja po Arabsku zowie się hadits: pod tą nazwą rozumie się nie tylko słowa Mahometa poza Koranem wygłoszone, ale też opowiadania różne z jego życia o

raz jego współczesnych. Koran nie ustanowił kompletnej ustawy prawnej — i w pierwszych latach po śmierci Mahometa, były nieraz trudności w ich zastosowaniu praktycznym. Początkowo szukano wyjaśnień u osób bliższych jak np. u Aiszy, żony Mahometa. Pytanie było, jak postępował prorok w takich lub innych wypadkach. Postępowanie osobiste proroka [sunna] stało się dla muzułman normą. Oczywiście zawsze byli ludzie, którzy dostarczali informacji i mieli odpowiednie wiadomości. W pierwszych czasach informacje były dość sumienne, ale później wśliznęły się do tradycji różne najfantastyczniejsze baśnie, apokryfy w liczbie nieograniczonej, a nie było żadnego kryterjum na oznaczenie istotnej sunny tj. na stwierdzenie, że Mahomet tak właśnie postępował. Sami arabowie zrozumieli rychło niedogodność tej metody i znaleźli się surowi krytycy, którzy przyjmowali za rzetelne jedynie te tradycje, których autorstwo dało się stwierdzić oraz co do których można się było powołać na świadków. Później nader pedantycznie cytowano powagi i świadków — i ostatecznie każde hadits miało swój isnad [łańcuch, szereg, świadków; stosownie do siły isnad tradycja była mocna lub słaba, dobra lub fałszywa. W ten sposób późniejsi zbieracze tradycji mogli zanalizować nagromadzone opowieści. Tak np. Bochari z IX wieku ułożył zbiór 7275 hadits — z masy 600,000 tradycji. Później podobne zbiory, uważane przez Sunitów za kanoniczne, układali Ibu Maja, Abu Dawud, Tirmidzi, Moslim, Nasai. Zbiory te zawierają niemało twierdzeń, które nasza krytyka absolutnie musi odrzucić. Mimo to hadits mają wielkie znaczenie, gdyż dają nam obraz najdawniejszych prądów Islamu.

Hadits, nigdy nie osiągnęły takiej popularności jak Koran. Schematyzm i pedantyczność tych zbiorów nie stały się lekturą miłą dla szerszej pu-

bliki. Komentatorów nigdy niebrakło, gdyż treścią ich uwag były badania teologiczno-prawne, ale i to dla specjalistów jedynie były ciekawe. Nawet małe skrócone zbiorki po 40 rozdziałów nie miały powodzenia, gdyż ich styl był powikłany, niejasny — i dla prawników również dwuznaczny.

Powstały zatem skrócenia tych zbiorów pod nazwą Figh tj. nauczanie praktyki Islamu. Później pod tą nazwą rozumiano sposób wyprowadzania przez dedukcję zasad prawnych z Koranu i hadits. Znikł już typ owego skromnego apostoła, którego wysyłał w świat Mahomet; obecnie występował teoretyk szkolny, pisarz, który ściśle nauczał katechumenów, jak mają w różnych okazjach postępować. Rzecz to nie była trudna, gdy Koran lub hadits zawierały wskazówki wyróżne. Ale jak znać wszystkie tradycje? Co robić, gdy dwa hadits są sprzeczne między sobą? albo gdy tradycja jest niezgodna z Koranem? itd. W takich wypadkach — każdy człowiek musiał kierować się własnym poczuciem prawa. Spory w tym względzie — zamiast rozszerzyć pojęcie prawa — doprowadziły właśnie do tego, że starano się ciasno trzymać litery Koranu dla tradycji. Ponieważ jednak i ta ciasnota nie dawała jednołitego wyniku, przeto powstały różne szkoły, albo kierunki [madzhab] wykładu kaznistyki. Stosownie do imienia twórcy szkoły — uczniowie jej zowią się: Hanalici, Malakici, Szafeici, Hanbalici. Różnice między nimi są bardzo drobne a w każdym razie żadna z drogi ortodoksyjnej nie zbacza.

D. C. N.

Hel. Bergen 3483.

DR. LEON BANACH

2834 Hudson Boulevard Jersey City

S. KOZUBAL

Skład Wędlin i Wyrób Mięsa
102 SO. ORANGE AVENUE

Tel. Mulberry 5695

Dobra okazja nabycia tanio domów:
2 domy za \$11,500. Mała wpłata, reszta mortgage.

Dwu-familijny dom z grosernią w Irvington za \$11,500.

Sześcio-familijny dom za \$14,500 i wiele innych budynków można nabyć tanio natychmiast.

Pośredniczę w dostaniu pożyczek na hipotekę.

STANISŁAW KONIOR

Real Estate Broker

137 West St., róg Clayton St.
Newark, N. J.

FRANCISZEK RUSINIAK

Polska Gospoda

31 JONES ST. NEWARK, N. J.

POLSKA GOSPODA

M. NOWAKOWSKI

25 BROOME ST. NEWARK, N. J.

POLSKA GOSPODA

FELIKS KRUPIŃSKI

249 HUNTERDON STREET

DR. B. B. MATZ

Polski Dentysta

8 Belmont Ave.

SILVER & STEINBERG

Zakład Artystyczno Fotograficzny

Mówimy po Polsku.

3 Belmont Avenue

DOLARY AMERYKAŃSKIE

DO POLSKI

NASZE CENY ZA

Za \$10.00 — 75c

20 — 1.00

25.00 — 1.10

30.00 — 1.20

40.00 — 1.35

50.00 — 1.50

Od \$50.00 do \$100.00 liczymy 3%

Specjalne niskie raty na wyższe sumy
Za Otrzymanie Pieniędzy w Dolarach
Gwarantujemy.

Nasze 35-letnie doświadczenie jest naszą najlepszą gwarancją.

Rzetelna i Grzeczna Obsługa

EMIL GERMANUS, BANK

85 MERCER ST. NEWARK, N. J.

Dajemy z każdym fortepianem 100 muzycznych rolek i ławeczkę za \$195.

Niewielki zadatek, a reszta na miesięczne spłaty bez procentu.



DOLL & SONS

561 BROAD ST., NEWARK, N. J.

Otwarty do 9 wieczór



Najdoskonalszym upominkiem dla najdroższej osoby jest czysty diament.

Dostarczamy przez 4 pokolenia najlepsze diamenty.

Z okazji świąt polecamy nasz wielki skład

Szanownym odbiorcom

NORBERT BERTL

46 SPRINGFIELD AVENUE, NEWARK, N. J.